

Pokój był w zasięgu ręki?

19 czerwca 2023

Celem portalu „Wolne Media” nie jest wspieranie jakiejkolwiek propagandy, lecz dociekanie prawdy. Portal nie służy politykom, lecz czytelnikom, którzy mają prawo być doinformowani.

Podczas spotkania z delegacją państw afrykańskich Władimir Putin ujawnił, że Ukraina odrzuciła paraflowany już w kwietniu 2022 roku, po rozmowach w Turcji, dokument mający być podstawą do zakończenia wojny i zawarcia traktatu pokojowego.



W Kijowie od pewnego czasu obawiano się, że Rosja prędzej czy później to ujawni. No i stało się. Co zawiera ten dokument? Podpisany 13 kwietnia 2022 roku ma 18 punktów i załączniki. Putin nie ujawnił szczegółów ani całego dokumentu, nazywanego „porozumieniem stambulskim”. Omówił tylko jego podstawowe założenia. Były to: deklaracja nieprzystępowania Ukrainy do NATO i przyjęcie statusu państwa neutralnego, odrzucenie ideologii banderowskiej, ustalenie liczebności Sił Zbrojnych Ukrainy i Gwardii Narodowej oraz broni, jaka mogłyby posiadać, uznanie statusu języka rosyjskiego. Jeśli chodzi o kwestie terytorialne, nie było ustaleń dotyczących Chersonia czy Zaporozża, co oznaczało, że pozostaną w granicach Ukrainy. Krym i Donbas miał zostać przy Rosji.

Obserwatorzy i komentatorzy ze strony rosyjskiej podkreślają, że wojska rosyjskie w akcie dobrej woli wycofały się z rejonu Kijowa i Charkowa, choć nadal mogły tam przebywać. W wyniku nacisków Borisa Johnsona Kijów wycofał się z wynegocjowanych warunków pokoju i zorganizował propagandową akcję pod nazwą „Bucza”. Miało to na celu wstrząsnąć opinią publiczną i uzasadnić tezę, że z Rosją, jako państwem zbrodniczym, nie można negocjować i wojnę należy prowadzić do końca.

Jeden z rosyjskich komentatorów pisze: „Warto zauważyć, że »porozumienia stambulskie« postawiły Ukrainę w znacznie gorszych warunkach niż poprzedzające je »porozumienia mińskie«. Nie ma wątpliwości, że ostatecznie wszystko będzie znacznie gorsze dla Kijowa niż Sztambuł, nie mówiąc już o Mińsku. Ale w Kijowie sami tego chcieli. Ale zarówno „Sztambuł”, jak i „Mińsk”, z całą różnicą w podejściach i warunkach, nadal zapewniały zachowanie ukraińskiej państwowości”. Teraz nie jest to takie jednoznaczne.

Niezależni analitycy na Zachodzie nie mają wątpliwości, że zerwanie porozumienia stambulskiego przez Ukrainę było wynikiem nacisków brytyjskich i amerykańskich. Waszyngton i Londyn były w tym przypadku głównymi „podżegaczami” i to one nie były zainteresowane w szybkim zakończeniu konfliktu, gdyż w globalnej strategii Anglosasów Ukraina ma być miejscem konfrontacji Zachodu z Rosją i Chinami. Przyjęcie przez Zełenskiego propozycji pokojowych Rosji, co zresztą byłoby zgodne z programem, który zapewnił mu zwycięstwo w wyborach – zmusiłoby go jednak do zerwania z Zachodem i pozbycia się protektorów dyktujących Kijowowi co ma robić a czego nie. Być może Zełenski liczył, że Zachód zgodzi się na zawarcie pokoju, ale ostra reprymenda Johnsona i Amerykanów sprowadziła go na ziemię. Gdyby jednak nadal upierał się przy pokoju, to Anglosasi łatwo mogliby doprowadzić do jego obalenia przez „patriotyczne siły”, które uznałyby pokój na takich warunkach za zdradę.

Nie znamy rzecz jasna kulis tej sprawy, nie wiemy, czy rozmowy były prowadzone w dobrej wierze, i kto zgodził się na to, żeby delegacja ukraińska parafowała dokument stambulski. Jedno jest pewne – bez względu na to, była to być może ostatnia szansa na zatrzymanie wojny, na oszczędzenie życia tysięcy ludzi po obu stronach. Zełenski, zrywając porozumienie stambulskie, wziął na siebie ogromną odpowiedzialność – zagrał niczym pokerzysta: zwycięstwo albo śmierć. Co najgorsze, że chodzi tu o śmierć tysięcy zwykłych Ukraińców. Zachód cynicznie niczym nie

ryzykował, zwłaszcza życiem własnych obywateli. Dzisiaj, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, trudno sobie wyobrazić powrót do negocjacji na tamtych warunkach.

Autorstwo: Jan Engelgard

Źródło: MyslPolska.info